

# SEA ośrodkiem niezależnej polskiej myśli politycznej

Z prezesem Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego panem Markiem Goliszewskim, w imieniu Redakcji miesięcznika **ARMIA**, rozmawiają Marian Moraczewski i Jakub Radecki



Prezes Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego  
**Marek Goliszewski**

**Panie Prezesie** działalność SEA jest dobrze znana w kręgach politycznych i innych interesujących się problematyką politologiczną. W ocenie Redakcji **ARMII** SEA wypełnia w istotnym zakresie niedostatki, lub nawet brak, w Polsce ośrodka niezależnej myśli politologicznej ważnej dla kreowania intelektualnej przestrzeni problematyki narodowego bezpieczeństwa. Ponieważ przypuszczamy, że naszych Czytelników interesuje działalność SEA, chcielibyśmy Pana prosić o przybliżenie nam pracy Stowarzyszenia.

– Organizacja powstała w 1994 r. kiedy otwarcie rozpoczęliśmy dyskusję o kształcie polskiego bezpieczeństwa po upadku Układu Warszawskiego. Przed III RP stało pytanie, jak ma wyglądać nasze bezpieczeństwo, także w Europie i na świecie. Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie odegrało znaczącą rolę lobbingsową w misji przyjęcia Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego. W gronie członków założycieli SEA widnieje m.in. dwukrotny minister obrony narodowej Janusz Onyszkiewicz, prezydent Komorowski, premier Mazowiecki, minister Bartoszewski, premier Hanna Suchocka i wiele innych osobistości. Przez długie lata działalności w szeregach SEA znalazło się naprawdę szerokie spectrum wybitnych postaci polskiego życia publicznego, które pomimo różnicy poglądów, wspólnie postrzegały kwestie euro-atlantyczną dla Polski jako rzecz naturę. To niezwykle kapi-

tał, który staramy się wykorzystać dla dobra naszego kraju. Dziś Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie zajmuje się zagadnieniami polityki zagranicznej, bezpieczeństwa państwa, obrony i przemysłu obronnego. Są to cztery dziedziny, którym członkowie Stowarzyszenia i nasi eksperci poświęcają swój czas.

**Czy mógłby Pan opisać, jaka jest technologia pracy SEA w obszarze działalności analitycznej oraz wypracowywania wniosków i ocen? Czy dzieje się to na zasadzie dyskusji, bądź uzgodnień wewnątrz Stowarzyszenia, które następnie są przekazywane zainteresowanym instytucjom państwowym, jako opinie, rekomendacje lub oficjalne stanowiska SEA?**

– Tak, członkami Stowarzyszenia są osoby, które odgrywają lub odgrywały ważną rolę w „segmentach”, o których wspominałem. To ludzie mający określone doświadczenia, którzy definiują problemy, konsultują je, proponują rozwiązania, które stają się punktem dyskusji wśród członków Stowarzyszenia. Na końcu łańcucha konsultacji, w drodze rekomendacji, przedstawiane są wnioski prezydentowi RP, prezesowi Rady Ministrów, marszałkom Sejmu i Senatu, liderom partii politycznych.

**Panie Prezesie, chcielibyśmy zapytać, czy niektóre opinie, lub inne oceny wypracowane przez SEA są przekazywane opinii publicznej, oraz jakie są w takich przypadkach motywacje Stowarzyszenia?**

– Celem przyświecającym informowaniu opinii publicznej jest pokazanie poglądów wychodzących poza branżowe postrzeżenie sprawy, a także i to, aby do dyskusji o najważniejszych sprawach w państwie włączyć jak najszersze grono obywateli, przyciągnąć jak największą liczbę osób, aby dyskusje w kluczowych sprawach państwowych nie odbywały się tylko w zaciszu gabinetów, nie były podejmowane tylko w sposób utajniony. Chodzi o to, aby opinia publiczna docierała do decydentów, aby oni z kolei szeroko informowali, co w danej sprawie robią.

**Wydaje nam się, że analityczny obszar działalności SEA skupiający się na wytwarzaniu bezstronnych ocen, opinii, czy rekomendacji jest bardzo istotny, gdyż umożliwia decydom poznawanie stanowisk, niekiedy innych, niż oficjalnie przygotowane przez ich podwładnych oceny.**

– Rzeczywiście i w tym widzimy sens podejmowanych działań. W Polsce dopiero zaczynamy postrzegać potrzebę uzyskania w istotnych sprawach opinii gremiów reprezentujących opinie obywatelskie, wyjęte poza bieżącą działalność stricte polityczną.

**Naszych Czytelników niewątpliwie zainteresuje proces wypracowywania oficjalnych stanowisk SEA. Jak wygląda przebieg konsultacji i opracowania wspólnej opinii i czy czasem Stowarzyszenie nie jest zakładnikiem poglądów osobistości medialnych, które znajdują się w szeregach organizacji?**

– Powołaliśmy Komitet Rekomendujący SEA. Komitet przygotowuje stanowisko w określonej sprawie np. wobec Afganistanu czy przemysłu obronnego, bezpieczeństwa i działań antyterrorystycznych. Przygotowujemy konferencję, na której członkowie stowarzyszenia przedstawiają swoje poglądy. Komitet Rekomendujący formułuje te poglądy i przekazuje do konsultacji wszystkim członkom SEA. Zainteresowani przysyłają swoje uwagi, poprawki, następnie opracowywane jest kompleksowe stanowisko i przedstawiane najwyższym władzom państwowym.

**Panie Prezesie, jakie Pana zdaniem były najistotniejsze osiągnięcia SEA w ubiegłym roku?**

– Myślę, że sukcesem można nazwać powołanie wraz z MON-em Stałego Forum Przemysłowo-Obronnego. Jest to ciało funkcjonujące podobnie jak gremia w Stanach Zjednoczonych: szef Pentagonu czy nawet prezydent spotyka się z grupą przedstawicieli przemysłu obronnego i dyskutują o najważniejszych planach rozwoju armii. U nas nie ma jeszcze właściwego dialogu na

tu jednostek wojskowych w czasie pokoju, szczególnie w realizacji zadań z zakresu zarządzania kryzysowego, takich jak np. zwalczanie klęsk żywiołowych i likwidacja ich skutków.

Dodam, iż zasób rezerw, które obecnie można powołać, jest znacznie większy, choć będzie on się naturalnie sukcesywnie kurczył. Musimy sobie też uczciwie powiedzieć, że za 1,95% naszego obecnego PKB nie da się utrzymać większych sił zbrojnych niż 120-tysięcznych.

Aktualnie rozpatrywana jest koncepcja budowy zwartych pododdziałów, tworzonych na bazie żołnierzy NSR, co zapewni ich jednorodność szkolenia, w ramach ćwiczeń rotacyjnych, a także gotowość do realizacji zadań związanych z reagowaniem kryzysowym.

**W okresie po drugiej wojnie światowej idea Sił Terytorialnych przeżywała w Polsce różne wznioły i upadki oraz różne oceny teoretyczne. Kiedyś funkcjonowały nawet nieformalne opinie, że trudności z powołaniem Sił Terytorialnych wynikają z motywacji politycznych. Czy obecnie, po doświadczeniach klęsk żywiołowych (powodzie), celowość powołania Sił Obrony Terytorialnej, wyposażonych także w ciężki sprzęt „ratunkowy”, nie nabrała nowej rzeczywistości?**

– SZ RP realizują szereg zadań związanych ze wsparciem administracji rządowej i samorządowej w sytuacjach kryzysowych. Zadania te wychodzą naprzeciw zapisom ustawy o zarządzaniu kryzysowym, a także zapotrzebowaniom złożonym przez wojewodów na wydzielone siły i środki. Aktualnie w ramach „Planu Zarządzania Kryzysowego MON” do realizacji tych zadań wydzielono ok. 9500 żołnierzy wraz ze specjalistycznym sprzętem. Jednocześnie w przypadku eskalacji sytuacji kryzysowej przewiduje się możliwość wydzielenia dodatkowych sił i środków ponad ujęte w tym planie pod warunkiem, że nie zagrazi to wypełnianiu przez SZ RP ich konstytucyjnej powinności – (Art. 26) oraz realizacji zobowiązań sojuszniczych w misjach i operacjach poza granicami państwa. W treści te doskonale wpisuje się koncepcja powołania NSR, w ramach której żołnierze są włączani w system zarządzania kryzysowego MON. Ponadto, dotychczasowe doświadczenia w zwalczaniu skutków klęsk żywiołowych (zwłaszcza powodzi) wskazują, że przyjęte rozwiązania w zakresie wsparcia administracji rządowej i samorządowej sprawdzają się. Stąd też nie widzę potrzeby powołania Sił Obrony Terytorialnej wyposażonych w ciężki sprzęt „ratunkowy”. Pamiętajmy, że odbywałoby się to kosztem innych elementów wchodzących w skład struktur SZ RP.

**Panie Generale, może to jest trochę moja idea fix, po raz pierwszy opinię na ten temat publikowałem chyba w roku 1988 w Życiu Warszawy w artykule pod tytułem „Powrót Armii Krajowej”, później także w prasie wojskowej. Czy nie byłoby celowe rozdzielenie struktury Wojska Polskiego na dwa komponenty: Zawodowe Wojska Operacyjne i Wojska Obrony Terytorialnej, w skład których mogłyby ewentualnie także wchodzić jednostki rezerwy o wyższej gotowości (NSR)?**

– W dzisiejszych realiach zależy nam na tworzeniu jednych, zwartych i spójnych sił zbrojnych. To los historii spowodował, że musieliśmy stawiać opór naszym najeźdźcom w ramach różnych formacji, na różnych frontach, w tym Armii Krajowej walczącej na terenie naszej ojczyzny o niepodległą Polskę. W dzisiejszych uwarunkowaniach jednak każdy podział naszych sił zbrojnych wprowadzałby ryzyko nierównego rozdziału środków. Łatwo można by wówczas doprowadzić do tworzenia wizerunku sił kategorii „A” i „B”, różnie finansowanych. To z kolei źle wpływałoby na wcześniej wspomniane morale wojsk. Staramy się w miarę równomiernie finansować i doposażać nasze komponenty sił zbrojnych, by właśnie takiego podziału nie stwarzać. O wszystkim decydują jednak potrzeby operacyjne.

**Chciałbym jeszcze zapytać Pana Generała, jakie rodzaje uzbrojenia będą w przyszłości najbardziej racjonalne operacyjnie, ale i ekonomicznie, z punktu widzenia obrony obszaru krajowego?**

– W idealnej sytuacji powinniśmy mieć wszystkiego po trochu, może za wyjątkiem lotniskowców (*uśmiech*). Nie stać nas jednak np. na stworzenie kompleksowej wielonarodowej obrony przeciwraкетowej zapewniającej bezpieczeństwo wszystkich większych miast, nie stać nas też na zakup większej ilości nowoczesnych okrętów podwodnych. Patrząc w przyszłość zdajemy sobie sprawę, że ogólnie pojęte systemy wspomagania dowodzenia i łączności powszechnie znane jako systemy C4ISR przybierają na znaczeniu. Wiemy też, iż inwestycja właśnie w te systemy daje nieproporcjonalnie większe efekty na polu walki. Tzn., jeśli zainwestujemy np. mądrze dodatkowo 10 mln w te systemy, zamiast przeznaczenia tej samej kwoty na zakup dodatkowych środków ogniowych, to efekt na hipotetycznym polu walki powinien być większy. Cała sztuka w tych wydatkach polega jednak na tym, aby znaleźć odpowiedni balans. Nie można bowiem zupełnie zrezygnować z platform bojowych w postaci środków obrony przeciwlotniczej, artylerii, czołgów, bojowych pojazdów opancerzonych, samolotów czy śmigłowców. Niewątpliwie platformy bezpilotowe różnej wielkości i różnego przeznaczenia staną się

coraz ważniejsze. Na znaczeniu przybiera też robotyzacja sił zbrojnych. W końcu rola sieci informatycznej, a także amunicji precyzyjnej o odpowiednim zasięgu też będzie rosła, a są to obszary, na które musi być nas stać.

**Panie Generale, w kontekście właśnie kosztów uzbrojenia, kryzys gospodarczy wymusza poniekąd racjonalne wydatkowanie pieniędzy. Czy nie byłoby sensowne pozyskiwać nowoczesny sprzęt uzbrojenia poprzez szersze podejmowanie międzynarodowej współpracy? Umożliwiłoby to zapewne omijanie zbędnych kosztów projektowania i tańsze pozyskiwanie najnowocześniejszego uzbrojenia. Jaki jest pogląd Sztabu Generalnego na ten temat?**

– Pytanie jest zasadne i stale je sobie zadajemy w różnych gremiach zarówno w SG WP, jak i w gronie Kolegium Szefa SG WP czy gdy rozmawiamy z kolegami z pionu uzbrojenia i środowiskami przemysłu, nauki i badań. Szkopuł polega na tym, że patrząc wyłącznie z perspektywy użytkownika – czyli żołnierza – chcielibyśmy zakupić jak najlepszy, sprawdzony i niedrogi sprzęt, który szybko do nas trafi, nie bacząc tak naprawdę kto go wytworzył i aby były jak najmniejsze problemy z jego użytkowaniem. Ale jako najwyższa instytucja wojskowa musimy także patrzeć na aspekt utrzymania potencjału w wypadku kryzysu i wojny, czyli na niezależność i bezpieczeństwo dostaw. Ponadto, jako Polacy, jako służący naszemu społeczeństwu, które ze swoich podatków nas utrzymuje, musimy też pamiętać o potencjale narodowym, o tym, iż złotówka na raketę wydawana w polskich zakładach zbrojeniowych w zdecydowanym stopniu zostaje w Polsce i zasila naszą gospodarkę, nasz budżet, a złotówka wydana na raketę poza granicami kraju, jej nie zasila. Tymi kategoriami kierują się wszystkie państwa mające jakikolwiek rodzimy przemysł obronny. A jeśli go nie mają, to czynią wszystko, by go tworzyć.

Niewątpliwie Europa zakupuje coraz więcej uzbrojenia i sprzętu wojskowego w ramach konsorcjów wielonarodowych. Sztuką będzie, abyśmy kupując sprzęt w ramach programów wielonarodowych mieli swoje proporcjonalne udziały w jego produkcji.

**Panie Generale, jeszcze raz dziękuję za możliwość tej rozmowy i wyrażone opinie. Jestem pewien, że wypowiedzi i oceny Pana Generała pomogą nam lepiej trafić w oczekiwania i zainteresowania naszych odbiorców. Myślę także, że odpowiedź na moje pierwsze pytanie będzie z dużą uwagą studiowana nie tylko przez naszych polskich Czytelników.**

– Dziękuję za rozmowę. Jednocześnie pozdrawiam serdecznie wszystkich czytelników miesięcznika „ARMIA”.